

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Robotnicy a oszczędność.

W starożytności żył pewien Grek, nazwiskiem Diogenes. Uważał on za wielkie szczęście, mało potrzebować. Posiadał tylko płaszcz, celem ochrony przed zimnem, woreczek do chleba, kij i drewniany kubek do wody. A w końcu pozbył się nawet kubka jako rzeczy niepotrzebnej, widząc pewnego razu, jak chłopczyk wodę dłonią czerpał. Mieszkaniem zaś tego dziwnego człowieka była beczka.

Na tę oto historyjkę nie rzadko odwołują się pewni ludzie, chcący świat uszczęśliwić przez ograniczenie potrzeb ludzkości. Mędrcy ci odzywają się przedewszystkiem do ludności robotniczej, aby wzbudzić w niej, jak to niejeden się już wyraził, „cnotę“ oszczędności a przez to zmniejszyć niezadowolenie, jakie panuje z powodu marnych warunków pracy i płacy wśród ludu pracującego, tak żeby pracodawcy i kapitaliści mogli zbyć robotnika najlichszą płacą i jeszcze więcej się z bogacić kosztem potu proletaryatu.

Ludzie polecający robotnikowi ograniczenie swych potrzeb, są to często osoby dobrodusze, lecz nie znające wyrafinowania kapitalistów, którzy czyhają na każdą sposobność, gdzieby mogli swym robotnikom coś obkroić z ich zarobku.

Gdy Anglicy posiadli południową Afrykę, zaprowadzili prawo, wedle którego nie wolno było krajowcom sprzedawać wódki w mniejszych ilościach. Korzystać z tego prawa przypadła jednak kapitalistom jedynie w udziale, gdyż właściciele kopalń złota zyskali w ten sposób o 25% lepszych robotników, jak się to sami do tego przyznali. A więc ta przymusowa trzeźwość nie mało przysporzyła panom kapitalistom monety, dzięki bowiem temu prawu mieli zawsze robotnika trzeźwego a tem samem zdatniejszego od robotnika, używającego trunków. Mamy tu tak dobitny przykład na

to, jak pracodawcy wyzyskują wstrzemięźliwość swych robotników na korzyść własnej kieszeni.

Przed 50 laty mniejwięcej wypowiedział Lassalle następujące zdanie: „Robotnikowi angielskiemu albo francuzkiemu wystarczy pokazać tylko sposób, którymby mógł polepszyć swój byt. Robotnikowi niemieckiemu trzeba ale wprzód udowodnić, że mu się wogóle źle dzieje. Pochodzi to bowiem z tej przyczyny, że robotnik niemiecki zwykł się zadowolić byle czem“. A wiadomą rzeczą jest, że robotnik polski daleko mniej jeszcze jest wymagający od robotnika niemieckiego.

Kapitaliści czynili Lassallemu z powodu tego zdania zarzut, że wzbudza w robotniku niezadowolenie. Lecz właśnie dlatego zasługuje Lassalle na wielkie uznanie, że wykazał ludowi roboczemu, w jakiej on biedzie i nędzy się znajduje, że wzbudził w robotnikach chęć do walki ze swymi gnębiciełami o lepszy byt. Bo dopiero gdy robotnicy odczuli swą niedolę, to poczęli dążyć do wyzwolenia się z jarzma kapitalistycznego.

Bogacze zawsze i wszędzie będą występować jaknajostrzej przeciw robotnikowi, gdy tenże będzie chciał polepszyć swój opłakany los, wyzywając przy tem niemało na chciwość i bezwstydnosć robotników. Kapitaliści zalecają wtedy robotnikowi cnotę wstrzemięźliwości pod wszelkim względem, choć sami opływają w dostatkach.

A przez swoich pachołków, wmawia klasa posiadających ludowi, że nie mają szemrać na swą biedę, lecz mają Bogu dziękować za swe ubóstwo, za tę niedolę, za głód i chłód, gdyż dostaną się łatwiej do nieba. Bo powiedziane jest w piśmie św., że prędzej przejdzie wielbłąd przez uszko od igły, aniżeli który bogacz wejdzie do królestwa bożego. A więc w biednym

stanie łatwiej się dostać do tego rajy na tym świecie,

Pytamy się, dlaczego bogacze nie porzucają swych bogactw, aby również się dostać do nieba, lecz tylko swemu robotnikowi każą się starać o zbawienie duszy.

W dzisiejszych stosunkach jest taka ogólna wstrzemięźliwość, małe zapotrzebowanie dla robotnika przynajmniej nader wątpliwe, choć poniekąd zalecałoby się ze względów zdrowotnych.

Po wszystkie czasy było najwyższym ideałem ludzkości zaspokojenie swych potrzeb. Ludzie dążyli i dążą przedewszystkiem do tego, aby przez swą pracę osiągnąć jaknajwięcej rozkoszy i szczęścia. A że starali się zawsze jaknajmniejszym kosztem uzyskać zaspokojenie swych pożądań i życzeń, przeto udało się ludzkości dojść do tych licznych wynalazków, za pomocą których o tyle taniej zażywać mogą szczęścia ziemskiego.

Copróżda służą te zdobycze kultury dzisiaj jeszcze nie wszystkim ludziom, bo korzystają z nich przeważnie bogaci tylko. Ale na tem miejscu nie wchodzimy w to, gdyż chodzi nam tutaj tylko o wykazanie, że ograniczenie swych tak i tak niezbędnych prawie potrzeb spowodowałoby zastój pod względem kulturalnym. Wszystkie wynalazki bowiem jakoteż cały postęp kultury zawdzięczamy tylko temu, że ludzie pragną coraz to więcej wygody i rozkoszy, czyli że potrzeby ludzkości coraz się zwiększają.

Profesor Ritti wykazał liczebnie, że narody, najlepiej się odżywiające, są też i najbogatsze. Wedle tego więc upada twierdzenie pracodawców, że robotnik z bogacić się może, jeżeli ograniczy swe potrzeby. Dawają taką radę robotnikowi, aby swej kieszeni przysporzyć więcej grosza i nie podwyższyć płacy robotnikowi.

Sławni socjologowie orzekli, że małe potrzeby ludu absolutnie nie wzbogacają narodu, lecz owszem powodują jego ubóstwo. Gdzie bowiem niema zapotrzebowania, tam bywa mało zużywane, czego skutkiem, że produkuje mała i zarobki małe, czyli jednym słowem: bieda i nędza.

A w końcu i z innego jeszcze powodu należy się stanowczo odprawa głoszącym naukę o ograniczeniu swych potrzeb.

Raz przecież tylko żyjemy, dlaczego więc nie mamy zażywać tych rozkoszy, które nam świat daje. Na cóż bowiem są te piękności różne, które uszczęśliwiają młodziana i dziewczynę, ludzi podeszłych jakoteż i w sile wieku, jeżeli nie na to, aby z nich ludzie korzystali? Czyż miałby ten świat z wszystkim, co nas

rozwesela, być na coś innego przyznaczony, jak na uszczęśliwienie ludzi po ich trudach i mokołach?

Nie, stanowczo nie, świat należy do nas, do ludzi, którzy opanowali go swoim umysłem. Wszelkie szczęście zatem, również do nas należy i mamy tylko pilnie korzystać z każdej sposobności, aby żyć jaknajwygodniej i jaknajszczęśliwiej.

Precz więc ze zasadą ograniczania swych potrzeb!

Dokument międzynarodowego ruchu zawodowego.*)

W długiej wędrówce, którą odbywa klasa robotnicza od nizin nędzy, bagien ciemnoty ku wyżynom świetlanszej przyszłości dobrobytu i oświaty, staje ona chwilami w miejscach, z których — choć do szczytów jeszcze daleko — wygodnie rzucić można okiem na przeszłość, zmierzyć przebyty kawał drogi, ocenić jej trudy i znoje i zrozumieć siły, które parły naprzód. Miejsca takie znajdują się zazwyczaj na skrajach, gdy pochód wzbici się ma o spłot wyżej.

Taki rzut oka przed okresem nowych może form walki zawodowej dał nam obecnie tow. poseł Legien, międzynarodowy sekretarz związków zawodowych, kierownik niemieckich związków zawodowych, we wydanej w trzech językach książce (niemieckim, francuskim i angielskim), zawierającej sprawozdania sekretarzy związków poszczególnych państw o ruchu zawodowym w r. 1903.

I.

Zmuszony przez kapitalizm do walki, robotnik łączył się w małą grupkę zawodową w danym miejscu. Gdy później walka zmuszała go do gromadzenia większych zapasów na „koszta wojenne“, musiał myśleć o połączeniu się z organizacjami zawodowymi innych miast. Przyczyniał się do tego nadto fakt, iż w pogoni za chlebem z miejsca na miejsce przetrzucany, musiał szukać oparcia w coraz to innych miastach. To też np. w Anglii organizacje centralne powstają w stosunkowo krótkim czasie od chwili założenia organizacji zawodowej. Było to naturalnem bardzo wobec niestałości zajęcia robotnika, częstej zmiany miejsca i konieczności łączności we walce. Ponieważ wpływało z życia a nie z żadnej teoryjki wymyslanej przez jednego lub drugiego człowieka, więc przyjmowało się bardzo szybko. Przedsiębiorcy nie rozumieli tego objawu, a jako niekorzystny dla siebie, starali się go wszelkimi sposobami wypłenić. Historycy angielskich związków zawodowych (t. z. trade unionów) małżonkowie Webbowie opowiadają w swej słynnej historii, iż przedsiębiorcy angielscy uważali przed laty osiemdziesięciu za rzecz niezrozumiałą i oburżającą, za spisek, jeżeli robotnicy angielscy z jednego miasta, wspierali we walce robotników miasta drugiego...

Tymczasem upłynęło dużo wody. Już nietylko robotnicy angielscy mają swoje związki zawodowe. W wydanej przed 58 laty księdze „Nędza filozofii“ pisał Marks iż gdzie pocznie rozwijać się kapita-

*) Erster internationaler Bericht über die Gewerkschaftsbewegung 1903 herausgegeben von dem internationalen Sekretär der gewerkschaftlichen Landeszentralen str. 122 — tabele statystyczne.

lizm, tam wślad za nim stanąć muszą prędzej czy później organizacje zawodowe, jako organizacja obronna robotników. Im jaki kraj bardziej ekonomicznie rozwinięty, tem ma lepsze organizacje zawodowe.

Kapitalizm rozwinął się silnie w Niemczech, Francji, sięgnął do Włoch, przeszedł Austryę, buszuje po Rosyi, burzy życie mało rozwiniętej Serbii, Bułgarii, krajów na północy położonych, świeci tryumfy w Ameryce, a nawet w Azji.

Gdzie tylko rozpostrze skrzydła swoje powoduje rozkwit przemysłu; nędzę mas, budzi nędzarzy do walki; już i w Japonii powstają organizacje zawodowe, już i tam rozpoczyna się walka, która dla kultury przyszłości większe zapewne będzie miała znaczenie, jak ta, której echa roznoszą się po całym świecie od roku.

Walka pracy z kapitałem stała się międzynarodową. Nietylko dlatego, że na całym świecie się toczy, ale i dlatego, że wspólnie się toczyć będzie musiała.

Gdy powstała międzynarodówka, jednym jej z głównych często wypełnianych zadań było wstrzymywanie robotników europejskich, by nie przybywali do Anglii w czasie strejków jako strejkbrecherzy. Dziś na tem polu związki zawodowe czynią więcej. Nietylko uświadamiają robotnika, by nie jechał spełniać podłego rzemiosła, ale starają się usunąć przyczynę tego smutnego stanu. Starają się walką ekonomiczną na miejscu prowadzoną, poprawić dołę robotnika polskiego, włoskiego, serbskiego i t. d., by nie jechał psuć ciężką walką zdobyte przez robotników zachodu wyniki. To jedno zadanie międzynarodowe związków, są inne. Jeżeli przypatrzmy się życiu ekonomicznemu lat ostatnich, to widzimy, iż walki ekonomiczne nie zmięszają się, a z większą siłą. Coraz częściej staje przeciw małej garstce fabrykantów złączonych w kartel lub trust olbrzymia, często stutysięczna armia robotnicza. Utrzymać ją w czasie strejku nad wodą, nie dać jej z braku środków pieniężnych upaść (jak to było przy ostatnim strejku górników w Niemczech) to zadanie przechodzące siły choćby najsilniejszej organizacji jednego państwa. Tu muszą związki całego świata pomagać sobie. W razie strejku takiego ważną niesłychanie rzeczą jest również natychmiastowe pilnowanie, by zagranicą nie wytwarzano w większej ilości towarów w czasie strejku i nieszkodzono w ten sposób strejkującym.

A nareszcie przy dzisiejszych stosunkach w wielkim przemyśle można rozpoczynać strejk tylko wtenczas, jeżeli się zna znakomicie sytuację ekonomiczną by czasem długim bohaterskim strejkiem nie zrobić jeszcze przysługi kapitalistom. Znajomość tego wszystkiego mogą związki zdobyć jedynie przy nagłej wymianie wzajemnej spostrzeżeń, o stanie rynku, ruchu płac i t. d. w poszczególnych gałęziach przemysłu w rozmaitych państwach. Podczas gdy pierwsze z wymienionych przyczyn spowodowały, iż coraz więcej związków zawodowych łączy się z organizacjami tychże samych zawodów w innych państwach, to ostatnia spowodowała, iż centralne zarządy w wszystkich związków poszczególnych państw (komisya generalna niemiecka, komisya zawodowa austriacka i t. d.) starają się wejść w związek ze sobą. W r. 1902 urządzono zjazd sekretarzy centralnych instytucji poszczególnych państw, na którym mianowano kierownika niemieckiej organizacji tow. Legiena międzynarodowym sekretarzem związków zawodowych całego świata. Będzie on zbierał informacje we wszystkich sprawach ru-

chu zawodowego, ogłaszał roczne sprawozdania, pośredniczył w międzynarodowych akcyach zawodowych i t. d.

Z zrozumiałych powodów spóźniło się nieco sprawozdanie za rok 1903, nie jest ono kompletne (brak Włoch, Szwajcaryi, Belgii, Ameryki, Australii i Japonii), ale mimo to zawiera ono tyle ciekawego materiału, iż dużo pożytecznych wiadomości można z niego przytoczyć.

II.

Przypatrzmy się najpierw sile stowarzyszeń zawodowych w r. 1903.

Państwo	Liczba członków stowarzyszeń zawodowych	
	razem	kobiet
Anglia	1.922.780	120.078
Dania	86.326	7.043
Szwecya	80.000	3.750
Norwegia	15.996	926
Niemcy	1.276.831	47.038
Austrya	177.592	12.063
Węgry	41.138	1.823
Serbia	3.500	—
Hiszpania	58.000	?

Jeżeli się przyjrzeć tej gromadce cyfr i każdą z nich zamienić w zbiór ludzi, to zobaczymy iż przeszło pół czwarta miliona ludzi należą na świecie do związków zawodowych. Niejeden robotnik, któremu majster lub pacholek kapitalistów tłumaczyli, iż do organizacji zawodowej należy albo waryat, niepoń, albo zły człowiek, pomyśli chyba: Taka moc ludzi przecież, jeszcze nie zwaryowała, ani też nie najgorsi chyba ze wszystkich do niej należą, jeżeli tyle dobrego organizacje te dla klasy robotniczej robią, o czem powiedzą cyfry niżej podane. Ale z tabelki tej jeszcze jedną rzecz można wyczytać. Już nie sami robotnicy waleczą o poprawę chleba. Obudziły się już robotnice i one żądają polepszenia doli. Blisko 200 tysięcy robotnic stoi w szeregach robotniczych. Mało to jeszcze, ale początek niezgorszy, każący nam się spodziewać, że z czasem i u nas robotnice ruszą się szybciej do walki, niż to jest teraz.

Wiele wyjaśnia nam rzeczy tabelka notująca dochody i rozchody organizacji zawodowych.

	Dochód roczny	Rozchód roczny
	mrk.	mrk.
Anglia	15.792.027	14.355.296
Dania	1.598.024	1.110.117
Szwecya	738.198	707.043
Norwegia	393.385	356.885
Niemcy	16.419.991	13.724.336
Austrya	2.547.756	2.299.380
Serbia	14.555	7.661

Na co zostały wydane te sumy? Jakim służyły celom?

Składali je robotnicy pracujący ciężko, by mieć oparcie, pomoc we walce z nędzą, w jaką wtrąca ich kapitał. I tak w wymienionych krajach wydano na zapomogę dla podróżnych 716.842 na zapomogę dla bezrobotnych (a więc ludzi cierpiących największą nędzę) 6.957.835, dla chorych 3.113.833, pomijamy wydatki na zapomogi od wypadku, inwalidów, na pogrzeby, bo wynosiły one stosunkowo nieznaczną część ogólnego rozchodu, gdyż w krajach zachodnio euro-

pejskich w mniejszym lub większym stopniu potrzebom tym robotników czyni zadość ustawa o dawstwo społeczne. Poważną sumę stanowi wydatek na strejki. Suma ta **6.360.196** chociaż nie obejmuje wszystkich pieniędzy wydanych na strejki ani nawet pieniędzy wydanych na strejki przez same związki, wskazuje, jak koniecznymi są związki do walki robotniczej.

Czem są dla robotników związki zawodowe zrozumieć kapitaliści i ich pomocnik — rząd kapitalistyczny. Sprawozdania sekretarzy opowiadają o długim okresie, w którym prześladowaniem starano się zniszczyć organizację robotników. Rozpoczęła okres ten „cywilizowana“ Anglia. Wędrowali do więzień robotnik za robotnikiem za te same czyny, które wykonywali swobodnie fabrykanci. Setki lat więzienia, które spłacała klasa robotnicza swobodą koalicji, przekonały rząd, że represya nie uda się zdusić ruchu mającego głębokie uzasadnienie w położeniu mas pracujących.

Po długich walkach dano w Anglii robotnikom swobodę związków. Podobnie rzecz się ma w innych europejskich krajach. Po okresie bezprawnych represji zdobywają robotnicy prawo łączenia się. Równocześnie jednak wytacza się im procesy o korzystanie z prawa koalicji, swobody strejków. Karze się robotników za wystawianie straży strejkowych, namawianie łamistrejków by porzucili pracę i t. d. Po okresie bezprawnych represali, następuje okres represalii prawnych, równie jak tamto ohydnych i niesprawiedliwych. Gdy się czyta tę historję walk i prześladowań i widzi, ile energii i poświęcenia włożyli robotnicy w walkę o możność polepszenia swego bytu, nabiera się dopiero pojęcia, jak święty obowiązek spoczywa na młodszych pokoleniach robotniczych, niepozwoleń, by nawet okruszyna ze zdobytych przez naszych ojców praw poszła na marne. Wiemy dobrze, że klasa robotnicza nie tylko nie straci tego, co przeszłe pokolenia zdobyły, ale będzie zdobywała wciąż prawa nowe, nowe swobody, bo bez nich klasa robotnicza rozwijać się nie może.

Sprawozdanie pozwala nam wglądać także w stan organizacji poszczególnych krajów. Widzimy, iż kraj bardziej ekonomicznie rozwinięty ma lepsze organizacje zawodowe robotników, mniej rozwinięty, gorsze. Wynika stąd, iż silna, rozwinięta organizacja robotnicza nie jest przeszkodą dla rozwoju przemysłu, lecz owszem, dostarczając mu ludzi inteligentniejszych, krócej pracujących, więc bardziej zawsze wypoczętych, staje się warunkiem jego rozwoju. Powinni o tem pamiętać robotnicy, gdy spotkają się z jarmarcznymi apostołami, którzy twierdzą, iżby przemysł mógł się rozwinąć, niepowinni teraz robotnicy niepokoić swoich chlecodawców strejkami.

Otóż najsilniejsze organizacje zawodowe posiada Anglia, co też odpowiada jej stanowi na wszechświatowym rynku. Organizacje te najstarsze zostały w ostatnim dziesięcioleciu prześcignięte przez organizacje robotników niemieckich duchem bojowym i sprężystością. Milion zorganizowanych zawodowo robotników, wiedzących czego się można spodziewać od organizacji zawodowej, a czego nie, płacących wysokie wkładki, mających wielką, dobrze redagowaną prasę zawodową, organizacyjnie scentralizowanych, odbija bardzo od organizacji francuskich. Francja, kraj raczej drobno, aniżeli wielkoprzemysłowy, ma organizacje przeważnie lokalne o wkładkach niskich. Dotychczasowe rozbieżności polityczne francuskiej klasy robotniczej, nie przyczyniło się też zapewne do pełnienia organizacji zawodowych na lepszą drogę rozwoju.

Jak najlepsze wrażenie natomiast robią związki zawodowe duńskie.

Sprawozdawca austriacki sekretarz centralnej komisji zawodowej tow. Hueber, może z dumą wskazać na rozwój związków w Austrii, dokonany w ostatnim dziesięcioleciu. Chociaż nie imponuje milionami, to jednak te cyfry, które przy austriackich stosunkach ekonomicznych i politycznych osiągnęto, upoważniają do twierdzenia, iż ruch zawodowy posiadał już w Austrii mocny fundament.

Niektórzy sekretarze poprzedzili obraz stosunków obecnych szkicem historycznym, przedstawiającym rozwój związków i ich oddziaływanie na życie publiczne. Nie mając miejsca na przytoczenie tych ciekawych szczegółów, wspomnimy tylko, iż wykazują one, jak ścisły związek zachodzi między walką zawodową a polityczną. Pominąwszy to, iż każdy większy strejk mobilizuje przeciw robotnikom rząd kapitalistyczny, lub ma na celu zmusić go do usunięcia „niedomagań“ drogą ustawodawczą, walka o swobodę koalicji jest walką polityczną, a jej rezultat zależy od energii i świadomości mas robotniczych w partję polityczną zorganizowanych.

Liczne tabele statystyczne przedstawiające dokładnie stan organizacji w każdym kraju, czynią książkę tę szczególnie wartościową.

Urzędowa świadectwo na korzyść ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Przed niedawnym czasem zaprowadzono w Królewcu, w gazowni miejskiej, ośmiogodzinny dzień pracy. Z powodu, że okazał się ośmiogodzinny dzień roboczy tamże nader korzystnym, przeto ograniczono liczbę godzin pracy na 8 dziennie również w zakładzie dla elektryczności. Dalej skrócono czas pracy na podstawie korzystnych spostrzeżeń w gazowni także tramwajarzom.

Na jednym z posiedzeń rady miejskiej przedstawił magistrat sprawozdanie z rezultatów osiągniętych przez skrócenie dnia roboczego. Sprawozdanie wypadło dla robotników znakomicie, dlatego też tow. Braun postawił w radzie wniosek o wydrukowanie sprawozdania, tak dobitnie wykazującego korzyści wypływające z 8-godzinnego dnia pracy.

Niniejszem podajemy kilka ustępów z tego urzędowego sprawozdania, które obecnie drukowane, odda szerszemu ogółowi robotniczemu niemałe usługi we walce o skrócenie czasu pracy.

Czytamy tam pomiędzy innemi:

„W ostatnich dwóch latach dało się zauważyć, że robotnicy gazowni zachowywali się zupełnie beznagannie, jakoteż że pijaństwo się zmniejszyło pomiędzy nimi. Dawniej, za czasów więcej niż 8-godzinnego dnia roboczego zdarzały się bardzo często wypadki pijaństwa podczas służby i wykroczenia dyscyplinarne“

A więc dzięki 8 godzinnemu czasowi pracy ustało pijaństwo, a w przeciwieństwie do dawnej niekarności robotnicy zachowują się teraz przyzwoicie i przykładnie.

Dalej znajdujemy w owym sprawozdaniu co następuje:

„W gazowniach o dłuższym dniu roboczym zrobiono wedle orzeczeń kierowników większych gazowni spostrzeżenie, że na wiosnę i na jesień chorowała wielka liczba robotników na reumatyzm lub na przejściową jaką niemoc płuc. Od czasu jednak, kiedy robotnicy zmieniają się 3 razy dziennie, a więc od kiedy robotnik pracuje tylko 8 godzin na dzień, ustał ten objaw.“

„Obawy niektórych kierowników większych przedsiębiorstw, jakoby robotnicy przy krótszym dniu tem więcej oddawali się pijaństwu, okazały się zupełnie niesłuszne. W gazowniach, w których został zaprowadzony 8-godzinny dzień roboczy, stali się robotnicy wstrzymieźliwsi aniżeli dawniej, kiedy musieli 12 godzin pracować.“

Ze sprawozdania tego wynika również, że z powodu skróconego czasu pracy zwiększyła się zdolność robotnika.

Dalej czytamy: „Pod względem dyscyplinarnym zmieniły się stosunki znacznie, przede wszystkim dzięki usunięciu dłuższej przerwy, która przy 12-godzinnej pracy była konieczną. Przerwę tę spędzano zwykle w destylacji jakiej, znajdującej się w bliskości miejsca zatrudnienia. Dotyczy to mianowicie robotnika okolicznościowego, zatrudnionego n. p. przy zakładaniu rur gazowych. Robotnik taki, powraca często po przerwie pijany do swej pracy. Przez skrócenie czasu pracy jednak uzyskano pod tym względem znaczne korzyści, bo i przerwa obiadowa mogła być odpowiednio skrócona przy krótszym czasie pracy.“

„Ośmiogodzinny dzień roboczy przynosi niemałe korzyści tak pod względem technicznym, jak i pod względem kosztów i karności....“

„Niekorzyści wynikających z 8-godzinnego dnia roboczego nie ma żadnych. Jedynie daje się we znaki, że przy zwiększonej zdolności robotników dzięki krótszemu czasowi pracy dozorujący nie mogą często nadążyć z odbiorem i nadawaniem roboty.“

Świadectwo powyższe królewieckiego magistratu jest tem wymowniejsze, że nie wystawiają je sami socjaliści, lecz ludzie, stroniący gwałtownie od socyalistów.

Dalej jest sprawozdanie dyrekcyi królewieckiej gazowni jeszcze z tego powodu nadzwyczaj ważne, bo wykazuje, że nie pociąгло za sobą żadnej szkody przejście z 12-godzinnego dnia pracy na raz na 8-godzinny dzień roboczy.

Wobec tego potępienia godną jest upartość pracodawców, niechęcych przyznać robotnikom nawet najmniejszego skrócenia czasu pracy. W swej ograniczonosci nie mogą oni pojąć, że i dla nich skrócenie dnia roboczego byłoby pod niejednym względem korzystnem.

Ruch zarobkowy doróźkarzy w Poznaniu.

Jak wiadomo, znajdują się doróźkarze poznańscy od kilku tygodni w ruchu zarobkowym, aby swe stosunki robocze i mizerną zapłatę polepszyć. Gdyby wszyscy byli zorganizowani w jednej organizacji sprawa byłaby łatwą i już dawno korzystnie dla doróźkarzy załatwioną, lecz niestety, część tylko jest zorganizowanych, i ta jeszcze jest rozbita na dwa obozy. Nic więc dziwnego, że właściciele dorózek, którzy zaraz na początku ruchu zarobkowego założyli dla siebie jedno towarzystwo, w którym niemcy, polacy i żydzi razem się znajdują, kpią sobie ze słusznych żądań swych woźniców. Do jakiego stopnia zjednoczeni pracodawcy doróźkarzy czują się panami sytuacji, wykazuje przez nich opracowana „Umowa i warunki płacy!“ Szczęśliwym trafem dostał się nam do rąk egzemplarz owej „umowy“, wydrukowany po polsku i niemiecku, tak że członkowie centralnego związku robotników handlowo-transportowych mogą się już dziś dowiedzieć, jak ich pracodawcy wraz z polskim związkiem zawodowym, „pragną ich dolę polepszyć“. Pracodawcy opierając się na podanych warunkach przez polski związek, chcą aby miarodajną była następująca:

Umowa i warunki płacy

dla woźniców taksametrycznych i dorózkarskich
ustanowiona przez Towarzystwo właścicieli dorózek w Poznaniu.

§ 1. Każdy woźnica, mający przeszło 20 lat, otrzyma tygodniowo 12 marek, woźnica taksametryczny obok tego jeszcze 10 proc. (od każdej całej marki) dziennego zbioru. Woźnica, nie mający jeszcze lat 20-tu, otrzyma 10,50 mk. tygodniowo.

§ 2. Wypłata odbywa się co czwartek za upłyniony tydzień, który się ze środą kończy.

§ 3. Woźnica, mający przeszło 20 lat, któremu pracodawca daje liberyą, otrzyma 11 mk. tygodniowo, zaś nie mający jeszcze lat 20-tu 9,50 mk.

Przy odejściu winien woźnica oddać pracodawcy liberyą w porządku i ze wszystkimi guzikami, w przeciwnym razie pracodawca ma prawo dać liberyą do reparacyi na koszt woźnicy.

Podczas używania liberyi powinien ją woźnica utrzymywać zawsze w porządku ze wszystkimi guzikami. Nosić ją ma tylko wtenczas, gdy siedzi na koźle.

§ 4. Każdy woźnica otrzyma w miesiącu jeden dzień wolny, ale nie w niedzielę i święta, i jest obowiązany przynajmniej 2 dni przedtem zawiadomić pracodawcę, kiedy chce mieć dzień wolny; zapłaty za dzień wolny nie otrzyma.

Kilku woźnikom u jednego pracodawcy nie przysługuje prawo żądania dnia wolnego w jednym i tym samym dniu.

§ 5. Woźnica jest obowiązany skutecznie i starannie wszelkie polecane mu jazdy i dyżury, oraz unikać dawania powodu do podnoszenia zażaleń ze strony publiczności lub władz.

Woźnice, którzy wieczorem pomiędzy godziną 8 a 9 wyprzegają, winni latem o godzinie 5, zimą o godz. 6 rano być w stajni, oraz o godzinie 7 względnie 8 na plac dorózek zajechać.

Za każdy chociaż tylko rozpoczęty kwadrans zmudy płaci woźnica 25 fen. kary, którą mu się przy wypłacie odciąga bez zastrzeżenia.

Woźnica, który po godz. 9 i później wypręga, rozpoczyna nazajutrz później służbę, i to tyle godzin później, ile po godz. 9 wypręgał.

Dyżurni albo inni woźnicy wyznaczeni, winni najpóźniej nazajutrz o g. 1½ być na placu dorózek.

§ 6. Składki do kasy chorych oraz ubezpieczenia na starość i niemoc płaci woźnica podług prawnych przepisów i odciąga mu się je przy każdej wypłacie.

§ 7. Za wszelkie szkody, które dla pracodawcy powstaną przez lekkomyślne albo nieostrożne zachowanie się woźnicy, tenże odpowiada i zgadza się na to, że mu się odciągnie przy wypłacie odnośne odszkodowanie.

§ 8. Warunki te obowiązują na 5 lat, zatem na czas od 1 lipca 1905 do 1 lipca 1910.

Jeżeli żadna strona nie wypowie tych warunków sześć miesięcy przed ich upływem, obowiązywać będzie ta umowa na dalsze 5 lat.

§ 9. W ogólności umówią się obie strony co do wzajemnego wypowiedzenia. Z powodu nieregularności albo przeniewiedzeń następuje natychmiastowe wydalenie.

§ 10. Powyższe warunki obowiązują tylko członków Towarzystwa oraz ich pracobiorców.

Poznań, w czerwcu 1905.

Zarząd

Towarzystwa właścicieli dorózek.

Steffens. Heptner. Müller. Kierzek.

Matuszewski. Stachowiak.

Ani słowa, panowie pracodawcy ogromnie są dbali aby ich dochody się nie uszczupliły i gdzie tylko nadaża się sposobność robotnikom płacę obrywają. Dorózkarz za 11 marek i piwne z łaski publiczności lub jeżeli jeździ taksametrem za 10 procent od zbioru, może harać od 5 rano do 9 wieczorem, a jak się spóźni na drugi dzień rano o 5 minut, to mu jeszcze pan pracodawca ćwierć marki odciągnie.

Tygodniowo zatrzymują panowie 1 markę na „liberyę“, która w roku dwa razy się w ten sposób zapłaci. A że taka „liberya“ przeznaczona jest na 4 do 5 lat, więc się nieźle panom pracodawcom opłaci dostarczanie „liberyi“.

Niedziele i święta dla dorózek nie istnieją i w dni te zwykle dorózkarz musi zdwojoną siłą pracować i swemu pracodawcy zwykle też jeszcze raz tyle zarabia co w dzień powszedni. Sądzić by więc wypadało, że mając dzień wolny w tygodniu, pracodawca będzie brał o tyle względy na robotnika, że mu dzień ten zapłaci — ale gdzie o tem myśli poznański właściciel dorózek. Wspaniałomyślnie „pozwała“ na jeden dzień w miesiącu naturalnie bez zapłaty.

Panowie właściciele także bardzo dbali są o robotników niżej lat 20, bo żeby się zbyt wysoką płacą nie rozhulaszczyli, to na tydzień płacić im będą 1 mk. 50 fen. mniej. Jacy oni troskliwi — o swą kieszeń.

A żeby się dorózkarzom nie zachciewało znowu kiedy polepszenia tych smutnych warunków, to pa-

nowie właściciele chcą swą „umowę“ zaraz zagwarantować się na 5 lat. I to wszystko przy oczekiwanej drożyznie z powodu zaprowadzenia nowej taryfy cłowej, która jak już dzisiaj wyliczyli ekonomiści podrożeje utrzymanie rodziny robotniczej, składającej się ze czterech głów t. j. męża, żony i dwojga dzieci o 60 do 80 marek na rok.

Smutnym jest los dorózek w Poznaniu i nie prędzej się zmieni, póki wszyscy nie będą w jednej organizacyi zjednoczeni. Tylko silna organizacya, jaką jest centralny związek robotników handlowo-transportowych, jest w stanie tamę położyć wyzyskowi, uprawianemu przez właścicieli. Dopóty tego nie zrozumieją robotnicy w Poznaniu, o polepszeniu bytu myśleć nie mogą.

Właściciele dorózek swoją „umowę“ urągają wprost żądaniam swych robotników, zdaje się jakoby zapomnieli, że ci robotnicy są także ludźmi, którym się ludzkie prawa przynależą. W taki sposób traktowani, będą umieli odpowiedzieć w inny sposób, a mają go zawsze w ręku.

W zawodzie dorózkarskim stosunek robotników do pracodawcy i odwrotnie polega na wzajemnem zaufaniu. Woźnica nie zawsze potrzebuje być dorózkarem, aby przy niskiem zarobku i uciążliwych warunkach pracy i przy ciągłej obawie o kary policyjno-porządkowe, wieść marne życie niewolnika. Będzie szukał zajęcia gdzieindziej, gdzie dogodniejsze warunki istnieją, a wtedy w zawodzie dorózkarskim wezmą górę elementa, o których się p. Steffens na zebraniu dorózek tak wiele rozwodził.

Nie jeden właściciel ma cały rok święto i nie będziemy tu wspominali jak nie jeden dzień z nich spędza. Czyż nie byłoby słusznem, gdyby swemu woźnicy dał choć co drugi tydzień jeden dzień wolny a przynajmniej raz na miesiąc jedną niedzielę lub święto wolne i za wolne dni zapłacił. Z pewnością na szkodę by mu to nie wyszło. Naszem zdaniem korzyści byłyby i dla właścicieli i dla woźniców wielkie. Dostateczna zapłata i sprawiedliwe warunki pracy usunęłyby wiele złego, na co się r. Steffens skarżył.

Przegląd robotniczy.

— **Rozbijanie robotników**, aby ich uczynić niezdolnymi do walki z rozwielnionym kapitałem uprawia teraz polski związek na większą skalę i na prowincyi, widząc, że w Poznaniu niewielkie są sukcesy, bo robotnicy poznańscy nie dadzą sobie oczy mydląc marnemi frazesami. W Inowrocławiu udało się po wielu mozolach utworzyć dwie filie, rzemieślniczą (?) i robotniczą, choć co prawda z niewielką liczbą członków ale za to p. Piotrowski jako delegat z Poznania zaraz oświadczył, „że skarbnicy wybrani są na trzy lata, reszta członków zarządu na jeden rok.“

Co za dziwna praktyka, żeby zarząd wybierać na rok a kasyera na trzy lata. Za taki wymysł należy się związkowi polskiemu co najmniej medal ze skóry, który też podobno już zrobił p. Małolepszy-Gaduła. Pytanie tylko czy te urzędy tak długo się

ostoją, bo bez członków to i trzyletni skarbnik na nie się przyda.

W Ostrowie posiada polski związek jedyną filię murarzy i cieśli, bo w całym Księstwie Poznańskim murarze i cieśle są zorganizowani w związkach centralnych albo chrześcijańskim. Do Ostrowa pojechał p. Nowicki, lecz jakoś podróz nie wiele co skutkowało, bo sam „Orędownik“ przyznaje, że oprócz cieśli i murarzy „inni robotnicy z przystąpieniem się ociągają“. Nas to nie dziwi, bo słuchając p. Nowickiego można dostać co najwyżej boleści brzucha.

Naturalnie, że w agitacji polskiego związku gra rolę tylko wiecznie ten sam frazes: „robotnikowi polskiemu nie przystoi wstępować do związków obcych, wrogich językowi i religii“. Gdy się tych krętaczy zapytamy o dowody na to, to się wykręcają sianem i tylko fałszując jakiś cytat, twierdzą że to a to ktoś gdzieś tak powiedział, jakoby ten ktoś był związkami i związki za niego odpowiadały.

Na zebraniach centralnych związków, gdy się ukażą krętacze z polskiego związku, to zwykle powyżej przytoczony frazes przytaczają i potem już nie czekając odpowiedzi, biorą za kapelusze i uciekają ze sali, że się za nimi aż kurzy. Gdy na zebraniu w ostatnią niedzielę znowu taki wypadek zaszedł, to sala aż się trzęsła od śmiechu obecnych z tchórzostwa przedstawiciela polskiego związku. I tacy bohaterzy chcą uszczęśliwić polskich robotników, zaiste potrzeba ogromnego ograniczenia aby się dać złapać na ich lep, podczas gdy się codzień widzi jak związki centralne swą potęgą i znaczeniem jedynie tylko robotnikom pomagają w osiągnięciu lepszego bytu.

— **Nowe przepisy o kartach inwalidzkich.** Z dniem 1 października r. b. obowiązywać będą nowe przepisy, odnoszące się do wlepiania i zużytkowania znaczków dla zabezpieczonych na starość i inwalidztwo. Dotychczas bardzo wielu jednym pociągnięciem pióra skreśliło całe rzadki wlepionych marek, pisząc na ostatniej dacie, lub też pozostawili takowe nienaruszonymi, tak, jak zostały wlepione.

Od 1 października musi być każdy znaczek z osobna co tydzień atramentem skasowany z podaniem daty, np.: 1. 10. 05. Karty kwitowe, które od 1 października będą wydawane, różnić się będą znacznie od dotychczasowych.

Obecnie tracił każdy prawo do renty inwalidów i na starość, jak również do wpłaconych składek w razie małżeństwa lub śmierci, jeżeli w przeciągu 2-ech lat po wystawieniu karty składki nie były zapłacone za 20 tygodni dla zabezpieczeń uprawnionych. Nie jeden, ale setki może wskutek nieświadomości lub ośpałości straciło prawo do renty inwalidzkiej, chociaż w życiu swoim ciągle pracowali.

W przyszłości każdy zabezpieczony sam sobie musi przypisać winę, gdyż na nowych kartach na pierwszej stronie umieszczone będą nowe przepisy, dokładnie objaśniające przepis prawny dla uniknięcia strat w razie żądania renty.

— **Centralny związek pracujących w drzewie** ogłosił zestawienie ruchów zarobkowych, w których członkowie jego w r. 1904 brali udział. Statystyka ta wykazuje, że samych tylko strejków z a c z e p n y c h było 241. Odpornych zaś 120. Oprócz wymienionych 361 strejków miał związek jeszcze udział w 468 ruchach zarobkowych, w których do zaprzestania pracy nie przyszło. Razem miał związek 829 ruchów zarobkowych, w których brało udział 48.951 osób. Dla 28.641 osób załatwiono sprawę bez strejków. Z 241 strejków z a c z e p n y c h zakończyło się 177 z e z u p e ł n y m skutkiem; 22 z częściowym skutkiem, a 37 było bezskutecznych. Z 120 strejków odpornych skończyło się 74 z e z u p e ł n y m

skutkiem, 9 z częściowym skutkiem, a 32 było bezskutecznych. Biorąc wszystkie korzyści razem, to osiągnęło: 16.372 robotników skrócenie czasu pracy przeciętnie o 2⁹/₁₀ godzin na tydzień, oraz 29.770 osób podwyższenie zarobku na ogólną sumę 61.680 młk. czyli przeciętnie przeszło 2 młk. na tydzień i osobę. Koszta strejków wynosiły 1.145.554 młk., z których 726.231 młk. pokryła główna kasa związkowa a 408.727 młk. kasy stowarzyszeń miejscowych.

— **Mleko zamiast alkoholu w fabrykach.** W warsztatach okrętowych w Kilonii rośnie popyt robotników na mleko. Przed rokiem handlarz pewien sprzedawał robotnikom miesięcznie 2000 butelek mleka, w bieżącym roku 18.000 butelek na miesiąc. Niemniemiennie obniżyło się skutkiem tego zużycie alkoholu. W innych fabrykach zastąpiono alkohol kawą, a latem limonadą, którą fabryka sama dostarcza bez zarobku. Doświadczenia dotąd poczynione bardzo są pomyślne.

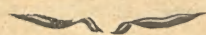
— **Czy pracodawcy wolno wypłacać żonie robotnika?** Takim wypadkiem zajmował się niedawno pewien sąd procederowy. Żona pewnego formiarza, zatrudnionego w fabryce, przybyła jednego dnia do dyrektora fabryki, a skarżąc się, że chwilowo jest w biedzie i nie ma co jeść z dziećmi, prosiła dyrektora, ażeby jej dał zaliczkę z zarobku jej męża. Dyrektor kazał jej wypłacić 15 marek zaliczki. Gdy w dzień wypłaty chciał owe 15 marek odciągnąć od zarobku formiarza, tenże założył przeciwko temu protest i w końcu zaskarżył fabrykę. Mówił, że żonie nie dał upoważnienia do pobierania zaliczki. Formiarz wygrał proces i fabryka musiała mu 15 młk. wypłacić. Żonie robotnika wolno tylko wtedy zarobek męża wypłacać, jeżeli tenże na to da swe upoważnienie, albo przedtem porozumie się co do tego z pracodawcą.

— **Nadzwyczaj ważny wyrok.** Sąd okręgowy w Altonie skazał zarząd stowarzyszenia pracodawców na zapłacenie odszkodowania pewnemu robotnikowi za dłuższy czas bezrobocia, spowodowanego przez to, że biuro wskazywania pracy, urządzone przez przedsiębiorców, robotnikowi temu nie chciało wystawić karty do pracy, przezco tenże nigdzie jej dostać nie mógł. Jako powód wykluczenia robotnika od pracy podawali oskarżeni, że robotnik ten podczas strejku stał na posterunku strejkowym. Sąd uznał, że to w żadnym razie nie może być powodem do uniemożliwienia egzystencji robotnikowi, gdyż posterunki strejkowe są prawnie dozwolone.

— **Międzynarodówka rządów.** Robotnicy zagłębia Longwy, departamentu Meurthe-et Moselle, boleśnie dotknięci zostali dnia 20 b. m. wieścią, że poddany włoski dr. Tulli Cavalazzi, niestrudzony organizator proletariatu w tej okolicy przemysłowej, zaaresztowany został w mieszkaniu i pod eskortą dwóch żandarmów odstawiony do granicy. Całą winą Cavalazziego było zupełne oddanie się 20.000 robotników włoskich, pracujących w Lotaryngii francuskiej, co od długiego już czasu było solą w oku pracodawcom tamtejszym i ich poplecznikom — „żółtym“ niesocjalistycznym organizacyom robotniczym. Usiłowania w kierunku wydalenia tow. Cavalazziego prowadzone były oddawna, socjaliści francuzcy przez interwencją w parlamencie francuzkim umieli jednak temu zapobiedz. Obecnie wrogowie Cavalazziego, korzystając z odroczenia się Izby, umieli dopiąć swego.

Niedość jednak było prześladowania, jakie spadło na Cavalazziego ze strony rządu republiki: rząd niemiecki oświadczył ze swej strony, że wydany z Francji Cavalazzi, wydany zostanie także natychmiast z Niemiec, gdyby odważył się przybyć do Lotaryngii niemieckiej.

Przedziwna jest zaiste polityka zewnętrzna państw mieszczańskich! Przed paru tygodniami, gdy chodziło o ważne przedewszystkiem dla kapitalistów wpływy w Morokko, Niemcy i Francja zdecydowane były prawie na wypowiedzenie sobie wojny; dziś, gdy idzie o prześladowanie socjalisty, pracującego dla podniesienia proletaryatu, te same państwa okazują zgodność przekonań i czynów, pracują razem ku większej chwale kapitału.



Strejki.

W Toruniu. Po zwyciężkim strejku stolarzy, który po kilku dniach ukończył się pomyślnie dla żądających podwyższenia płacy robotników, wybuchł w ubiegłym tygodniu strejk malarzy. O ile z sytuacji można przewidzieć, to i ten strejk skończy się dla robotników pomyślnie.

Z Katowic na Górnym Śląsku donoszą gazety, że strejk murarzy ma się ku końcowi. Pracodawcy nie mając innego wyjścia z niemiłej im sytuacji, zgodzili się na żądania robotników.

Tego roku murarze mają otrzymać 34 fen. na godzinę, a na przyszły rok najniższy rarobek ma wynosić 35 fen. W Świętochłowicach strejkują jeszcze murarze na 5 budowlach w liczbie 120. Te same gazety, piszą coś o aresztowaniach, lecz tak niejasno się o tem wyrażają, że nikt z tego mądrem być nie może, za strejk przecież nikogo policja aresztować nie może, bo ten prawnie jest dozwolonym.

W reńsko-westfalskim okręgu przemysłowym wre uporczywa walka w zawodzie budowlanym, spowodowana bezwzględnością związku pracodawców. Jak już donosiliśmy, rozpoczęła się w Dortmundzie, gdzie na kilku budowlach robotnicy żądali przestrzegania zawartej umowy. To dało pohop, że wszyscy przedsiębiorcy budowlani postanowili wydać za pracy robotników zorganizowanych, aby związki robotnicze osłabić i usunąć wszelkie zawarte taryfy. Tak związki centralne jak i chrześcijańskie stanęły w obronie swych członków i walka wre już od kilku tygodni, choć różne wysoko postawione osobistości starały się swem pośrednictwem o porozumienie stron walczących. Wszelkie jednak starania rozbiły się o opór i bezwzględność rozszalałych przedsiębiorców.

Szczególnie nadburmistrz miasta Essen pan Zweigert ściągnął na siebie nienawiść przedsiębiorców. Pan ten przez swe pośrednictwo w zeszłym roku spowodował zawarcie ugody pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami, tak że tam spokój był zabezpieczony. Lecz gdy i przedsiębiorcy w Essen teraz przyłączyli się do uchwały przedsiębiorców w obwodzie i zaczęli robotników niesłusznie wydalać z pracy, pan nadburmistrz Zweigert oświadczył publicznie, że uważa to za zerwanie umowy przez przedsiębiorców i w danym razie każe wszelkie roboty komunalne ukończyć pod nadzorem miasta na koszt tych przedsiębiorców, którzy są do nich zobowiązani a nie dotrzymują umowy z robotnikami. Dalej oświadczył p. nadburmistrz, że dla pozbawionych w ten sposób pracy robotników wniesie w radzie miejskiej o 20 tysięcy marek na wsparcia.

Można sobie wystawić, jaka złość opanowała przedsiębiorców na takie oświadczenie p. Zweigerta. Według mniemania kapitalistów, to każdy urzędnik jest obowiązany tylko do obrony kapitalistycznych

interesów, a biada mu, jeżeli chce być uczciwym człowiekiem i postępować jak mu uczucie sprawiedliwości nakazuje.

Pan Zweigert jednak na oburzenie przedsiębiorców nie zważał i rzeczywiście w radzie miejskiej swój wniosek postawił.

Teraz to już cała prasa kapitalistyczna rzuca się, jakby dostała wściekizny i odgraża się, że przy ponownych wyborach nadburmistrza w Essen, kapitaliści już p. Zweigertowi pokażą gdzie dziura w ścianie.

Disseldorfie wydalił majstrowie 1200 pracujących w drzewie z pracy i nie chcą słyszeć o zawarciu taryfy, gdyż według ich mniemania uregulowane stosunki w zawodzie nie pozwalają się rozwijać pomyślnie interesom ich — naturalnie kosztem robotników. Panom tym potrzeba koniecznie nauczki i pewno ją dostaną, że o niej i ruski miesiąc nie zapomną.

W Barsinghausen w hanowerskim zastrejkowało 2000 górników w rządowych kopalniach węgla z powodu mizernych zarobków.

We Lwowie wybuchł strejk robotników budowlanych, którzy wyzyskiwani i uciskani przez tamtejszych przedsiębiorców, pragną zdobyć sobie lepszą dolę i znośniejszy byt. Tak jak wszędzie tak i tam władze i burżuazja stoi po stronie przedsiębiorców, a tylko robotnicy wszelkich zawodów solidaryzują się z strejkującymi, co zadokumentowali w ostatnią niedzielę przez 9 zebrań ludowych. Podczas gdy się te zebrania odbywały stało wojsko w pogotowiu i cała policja była czynna, bo „nasze władze“ we Lwowie obawiały się o całość kapitalistycznego ustroju. Tak więc widzimy, że polski kapitalizm ani o jotę nie różni się od kapitalizmu w Niemczech, Rosji lub gdzieindziej. Gdyby we Lwowie cokolwiek przez prowokację policji byłoby zaszło, polscy przedstawiciele rządu byłiby się nie wahali na rodaków-robotników wypuścić huzarów węgierskich i żołdaków austriackich. — Co też na to powiedzą prowodyrzy polskiego związku w Poznaniu?

Literatura.

Nakładem Generalnej Komisji w Berlinie wyszedł w języku niemieckim Protokół obrad piątego kongresu związków zawodowych w Kolonii (Protokoll des fünften Kongresses der Gewerkschaften Deutschlands). Cena dla członków związków zawodowych 25 fen. — W handlu księgarskim 1 markę.

Tak samo nakładem Generalnej Komisji wyszło: Obrazowo-statystyczne przedstawienie związków zawodowych w latach 1891—1904. (Die Deutschen Gewerkschaften 1891—1904 in graphischer und statistischer Darstellung). Dzieło to opracował tow. L. Brumme, sekretarz Generalnej Komisji. Dla członków 50 fen., w handlu księgarskim 1,50 m.

Inhaltsverzeichnis.

Die Arbeiter und die Bedürfnislosigkeit.
Aus der internationalen Gewerkschaftsbewegung.
Ein amtliches Zeugnis zu Gunsten der achtstündigen Arbeitszeit.
Die Lohnbewegung der Posener Droschkenkutscher.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks- und Lohnbewegung.
Litteratur.